Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 30.

Nr. 120. Czwartek 21 Lipca 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „ISKRA“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 100.**

Z przesyłką pocztowa mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 6.

Kościół narodowy w Polsce.

Kto i w jakim celu go tworzy?

Sosnowiec, 21 lipca.

Od dwuch lat blisko prowadzona jest w Rzeczypospolitej propaganda wśród ludzi wszelkich sfer, mająca na celu szczucie nienawiści do Rzymu i utworzenie niezależnego od papieża kościoła narodowego. Czy propaganda ta ma jakiekolwiek widoki powodzenia — wątpimy, boć marjawityzm jest przecież także kościołem narodowym, a mimo to zwolenników nie przybywa mu bynajmniej, lecz odwrotnie: ilość marjawitów topnieje z roku na rok.

Być może, iż apostołowie nowego kościoła liczą na usposobienie polaka, doskonale scharakteryzowane w przysłowiu „nowe sitko na kołek“.

Ostatnio sprawę kościoła narodowego podejmuje pewien odłam prasy warszawskiej. W niedzielnym numerze „Narodu“ znajdujemy poświęcony tej sprawie artykuł, którego zakończenie brzmi:

„Naród nasz powinien zrozumieć, że w Watykanie ma najskrytszego wroga, a duchowieństwo nasze, to niższe, niezupełnie jeszcze zgangrenowane, niechaj weźmie pod głęboką uwagę nieprzyjazne występy papieża zarówno w sprawie Śląska, jak i w sprawie Galicji i niech pomyśli, czy nie należałoby zaprowadzić w kościele naszym reformy i uczynić go narodowym. od Watykanu nie zależnym?“.

Ciekawa rzecz, czy gdybyśmy tak poszli za radą „Narodu“, papież stałby się przychylniejszym dla spraw polskich. Z pewnością — nie. Niechże więc „Naród“ szuka innych argumentów, bo te nikomu do przekonania nie trafią.

Sprawa wolnego handlu.

Wywiad z min. Grzędzielskim.

Z Warszawy donoszą: Minister aprowizacji p. Grzędzielski oświadczył w wywiadzie dziennikarskim:

„Skasowany zostaje urząd walki z lichwą i spekulacją, pozostają jednak w swej mocy materjalne przepisy ustawy o lichwie i spekulacji; domagać się też będzie od sądów i instytucji, które obejmą funkcje likwidowanego urzędu walki z lichwą, by pociągały do surowej odpowiedzialności za wszelki wyzysk przy handlu zbożem i artykułami pierwszej potrzeby.

„W przyszłym tygodniu zwołuję państwową ankietę zbożową z producentów, konsumentów oraz przedstawicieli handlu zbożem, celem ustanowienia roli, jaką odegrać powinno państwo w przejściowym okresie, oraz celem ustalenia ceny zboża. Jeżeli ankieta ceny ustali, to pobieranie cen wyższych powinno być uważane za lichwę.

„Wogóle stwierdzić muszę, że wskutek ciągłych zmian na stanowisku ministra aprowizacji, nie było czasu na przygotowanie planowe. Powinny one być już porobione w maju. Tymczasem przystępujemy do tych prac dopiero teraz, kiedy ustawa obowiązuje (mimo, że jeszcze nie została wydrukowana) i kiedy nie jest gotowe rozporządzenie wykonawcze do niej.

„Nie opuszczamy, rzecz prosta, rąk. Uważam, że jesteśmy tym oddziałem, który walczy w tylnej straży, tym większe więc wymagania stawiać muszę personelowi urzędniczemu, a przedewszystkim dbać będę o to, by tych szeregów tylnej straży nie dezorganizować. Ci, którzy mają likwidować ministerjum powinni to być najlepsi, najbardziej uzdolnieni pracownicy; gdyby im przyznać nawet specjalne wynagrodzenie dodatkowe, jeszcze to będzie taniej kosztowało skarb, niż gdyby ministerjum w okresie likwidacji skazane być miało na pracę dyletantów“.

Na zapytanie, czy urzędy podległe ministerjum aprowizacji (państwowy urząd zbożowy, P.U.Z.A.P.P. i urząd ziemniaczany) likwidują się również — odpowiedział minister:

„Są to narządy życiowe ministerjum aprowizacji i umrą z nim razem. Jednakże rząd stojąc na stanowisku przewidującego gospodarza starać się będzie o stworzenie zapasu zboża raz dlatego, że ma zobowiązania co do dostarczania jeszcze przez trzy miesiące aprowizacji dodatkowej ciężko pracującym, a powtóre dlatego, żeby mieć możność wywierania wpływu na ceny zboża wewnątrz kraju. Dlatego tez P. U. Z. A. P. P. kupować będzie zboże zagraniczne, a P. U. Z. krajowe.

450 czy 116?

„Powstaniec“ o komisji likwidacyjnej.

Sosnowiec, 21 lipca.

Ostatni numer „Powstańca“ zabrał głos w sprawie bolesnej, którą z obowiązku narodowego musieliśmy poruszyć. Oto co pisze o tej komisji rzeczone pismo:

„Natychmiast po likwidacji ruchu zbrojnego proklamowała swe istnienie komisja likwidacyjna.

Myśl w zasadzie zdrowa i godna pełnego poparcia.

Jednakże dwutygodniowy okres pracy tej instytucji zaczyna w nas, powstańcach, budzić pewne zaniepokojenie.

Nie wiemy bowiem, z czyjego ramienia działa komisja likwidacyjna, przed kim jest odpowiedzialna, jakie są cele jej istnienia? kto stanowi tę komisję?

Z natury rzeczy wynika, iż w skład komisji, mającej za zadanie likwidację i wypłacenie należytości uczestnikom powstania, powinniby wejść przedewszystkim mężowie zaufania właśnie powstańców.

Powinni tu decydować przedstawiciele robotników i chłopów, którzy stanowili masę powstańczą.

Do tej pory jednak tak nie jest.

Kompetencje komisji **przywłaszczyli sobie ludzie zupełnie, albo mało znani, którzy w powstaniu udziału nie brali** i w żadnym razie nie reprezentują warstw społeczeństwa, które nie skąpiły krwi i mienia dla sprawy narodowej.

Nie podlega dyskusji, iż pierwszym zadaniem komisji likwidacyjnej, jest roztoczenie opieki nad rodzinami poległych i pozbawionych możności zarobkowania — rannych.

Tymczasem nic podobnego się nie dzieje.

Biura komisji zarówno w centrach, jak i oddziałach powiatowych **roją się od mas urzędników i funkcjonarjuszy wszelkiego typu, auta rozwożą wyższych urzędników nie zdolnych już do przejścia piechotą z mieszkania do biura.**

Olbrzymia maszyna biurokratyczna, **dziesięciokrotnie przewyższająca istotne potrzeby** — pochłania olbrzymie sumy, przeznaczone przecież na zapomogi dla nędzarzy, którzy, wypełniając obywatelski obowiązek względem Ojczyzny, stracili środki do życia.

Nie posądzamy nikogo o złą wolę, uważamy jednak za konieczne przestrzedz panów, zasiadających w komisji, że obecny stan rzeczy uważamy za niedopuszczalny i że stojąc w obronie interesów mas powstańczych — nie możemy go tolerować".

Ciekawa rzecz, co na to odpowiedzą panowie, stojący na czele komisji.

Kronika polityczna.

— Wiceminister b. dzielnicy pruskiej dr. Janta Połczyński podał się do dymisji, która została przyjęta przez ministerjum.

— W Wilnie odbył się olbrzymi wiec ludności polskiej, protestujący przeciwko gwałtom kowieńskim.

— Briand przyjeżdża do Pragi w połowie sierpnia.

Francja pragnie zawrzeć z Czechosłowacją konwencję polityczno - wojskową na wzór polsko-francuskiej.

— Do Wrocławia przybyli: jen. von der Goltz, były prezydent policji berlińskiej von Jagov, oraz poseł konserwatywny Westarp. Celem zjazdu były tajne narady w hotelu Savoy, prowadzone przez von der Goltza z kierownikami władz wojskowych selbstschutzu i miejscowymi władzami wojskowymi w sprawie nakazu rozbrojenia oraz ewentualnego podjęcia akcji zbrojnej na wypadek przyznania Polsce zagłębia przemysłowego.

— Rząd chiński zaprosił rząd japoński na wspólną konferencję w Pekinie, celem omówienia zagadnienia Dalekiego Wschodu.

— Maksym Gorkij wystosował do Masaryka telegram z prośbą o zbieranie chleba i ofiar pieniężnych dla głodujących rosjan.

— Wysoki komisarz jenerał Hacking zażądał od senatu gdańskiego wydania w ręce władz niemieckich kapitana Patziga, oskarżonego o zatopienie w czasie wojny angielskiego okrętu szpitalnego „Londonderry Castle" w procesie w Lipsku. Patzig ukrywa się obecnie na terenie w. m. Gdańska.

— W Rosji zanotowano dotychczas przeszło 60 tysięcy wypadków cholery.

Korfanty w Paryżu.

Paryż, 20 lipca.

Korfanty przybył do Paryża. Zastał tu, jako rzecz nową, ostatnie oświadczenie urzędowe, o notach rządu francuskiego, które zostały wydane w czasie jego podróży. Korfanty nie tai, że jest zdumiony tym nowym stanem rzeczy. Przybył on do Paryża w przekonaniu, że rada najwyższa zbierze się dnia 24 b. m., jak było przewidywane. Noty rządu francuskiego, na podstawie których oczekuje się odłożenia konferencji rady najwyższej do września, zmieniają zupełnie położenie. Mimo to Korfanty spędzi kilka dni w Paryżu, ażeby porozumieć się z kierującymi politykami francuskimi.

Sensacyjne zdemaskowanie planów monarchicznych.

Praga, 20 lipca.

Korespondent „Trybuny" komunikuje z Paryża na zasadzie źródeł zupełnie wiarogodnych sensacyjne wiadomości o przygotowanym przez monarchistów zamachu na Kiereńskiego, Milukowa i innych działaczy z tego samego obozu.

Organizacja monarchistów z ks. Gorczakowem na czele wynajęła, jak pisze „Trybuna", ludzi, którzy mieli wykonać zamach za cenę 50 tys. franków. Kierownikiem całej imprezy był baron von Blum.

Pomoc dla jeńców.

Warszawa, 20 lipca.

Min. spr. zagr. komunikuje, że dla ułatwienia społeczeństwu polskiemu okazania pomocy jeńcom wojskowym i cywilnym i repatrjantom w Rosji delegacja polska dla spraw repatrjacji rozpoczyna z dniem 20 lipca wysyłkę gotowych paczek z żywnością do Rosji. Paczki te kompletowane i wysyłane będą przez polski biały krzyż. Wysyłane będą paczki dwuch typów po 3,000 i 2,000 mk. jedna. Pozatym wysyłane mogą być paczki przez nadawców prywatnie zakupione. Paczki te nadsyłać należy do urzędu pocztowego przy delegacji polskiej w Warszawie, Chmielna 31, z podaniem dokładnego adresu odbiorcy.

Pańszczyzna bolszewicka.

Tarnopol, 20 lipca.

Jak donosi ukr. biuro prasowe, władze bolszewickie wprowadzają pańszczyznę w tak zw. gospodarstwach sowieckich i niektórych prywatnych, należących do „komun"; do pracy na roli spędzana jest ludność wiejska od starców do kobiet i dzieci włącznie.

Komisarze i inni dygnitarze sowieccy otrzymali do użytku mniejsze lub większe folwarki i gospodarują w nich jak obywatele przed rokiem 1861; za najmniejsze przewinienie wysyłają winowajcę do czerezwyczajki, która się z nim odpowiednio rozprawia. Okropny jest stosunek „nowych obywateli" do dziewcząt i młodych mężatek; biada tej, która wpadnie w oko takiego władcy!

Utrzymanie kota a człowieka.

Berlin, 20 lipca.

Ekonomista sowiecki Larin pisze w moskiewskiej „Prawdzie", że utrzymanie kota w gospodarstwie zarządu dóbr leśnych guberni kostromskiej kosztuje 15 tys. rb., podczas gdy przedstawiciel tej guberni w centralnym komitecie wykonawczym pobiera tylko 13.500 rubli.

O mobilizacji sowietów.

Berlin, 20 lipca.

„Tagliche Rundschau" podaje: Reuter donosi z Helsingforsu: Wedle pewnej wiadomości, które tu nadeszły, rząd sowietów zarządził ogólną mobilizację. Powód mobilizacji niepewny. Jedni sądzą, że skierowana jest ona przeciwko Estonji, Łotwie i Litwie, inni znów, że ma na celu poparcie Kemalistów przeciwko Grekom.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

21 Czwartek	Dziś Praksedy Jutro Marji Magd. Wsch. słońca 4 m. 11 Zach. „ 8 m. 0

Na kolonje letnie. W tych dniach magistrat w Sosnowcu wysyła na kolonie letnie do Ząbkowic 50 uczenic szkół miejskich. Dziewczęta pochodzą z najuboższych rodzin w Sosnowcu.

Zebranie. Dnia 22 b. m. to jest w piątek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie tygodniowe członków Nar. Zjedn. Lud. w lokalu własnym. Uprasza się o punktualne liczne przybycie.

Nie pojadą! Wobec wybuchu w Busku szkarlatyny, zostało wstrzymane wysłanie partji słabowitych dzieci z Sosnowca na kolonje leczniczą do tej miejscowości.

Ułatwienia dla pracowników kolejowych. Pewna ilość urzędników kolejowych mieszka w Sosnowcu, a pracuje w Ząbkowicach. Mają oni bilety roczne, mają wreszcie pozwolenie na przejścia przez terytorjum kolejowe, a więc i przez tory, a mimo to nie pozwala im się na korzystanie z drogi najkrótszej do domu, ale każe im się obchodzić kilka ulic i tracić po pół godziny czasu. Albo więc przepustki, wydane przez władze kolejowe i poświadczone przez policję, są zbyteczne, albo też zachodzi objaw samowoli.

Strajk dorożkarzy w Sosnowcu. Od kilku dni strajkują u nas dorożkarze. Według naszych informacji strajk ten wybuchł z powodu zbyt niskiej taksy dorożkarskiej, wydanej przez magistrat kilka miesięcy temu.

Ponieważ w międzyczasie ceny owsa, siana i sieczki, znacznie wzrosły, przeto spodziewać się należy, że magistrat uwzględni interesy dorożkarzy sosnowieckich i wyda nową taryfę, którąby jednakże nie godziła zbytnio w kieszeń obywateli. Jednocześnie dobrzeby było zaprowadzić jakąś różnicę w numeracji dorożek będzińskich i sosnowieckich, gdyż obecnie wpływają skargi na dorożkarzy zupełnie nieuzasadnione, dzięki temu, że zawini dorożkarz, dajmy na to nr. 5 (będziński), a pasażer skarży się na dorożkarza sosnowieckiego.

Wogóle sądzimy, że sprawę dorożek należy załatwić szybko i uwzględnić w granicach możliwości ich żądania, zwłaszcza, że po ogołoceniu nas przez paskarzy naszych i śląskich drożyzna w Zagłębiu wzrosła niepomiernie.

Oszust w roli doktora. Do właściciela kawiarni przy ul. Warszawskiej w Sosnowcu, Stanisława Brzozowskiego przed kilku dniami zgłosił się jegomość, który oświadczył, że jest doktorem Krajewskim, delegowanym do kontroli artykułów spożywczych w kawiarniach, jadłodajniach i restauracjach. Oświadczył również, że wszystkie produkty są podejrzanej jakości i że on jest przedstawicielem związku lekarsko-sanitarno - hygjenicznego, ktory dostarcza dobrych i zdrowych produktów.

Naiwny Brzozowski uwierzył pseudo - doktorowi i prosił go, aby zgłosił się innym razem.

Jak się później okazało Krajewski nie był żadnym doktorem, lecz zwyczajnym oszustem.

Przybył onegdaj powtórnie do kawiarni Brzozowskiego, a ponieważ ten wyjechał do żony na letnisko, więc go nie zastał w kawiarni, a zastał

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

105.

Przybywszy na ulicę Murillo o godzinie siódmej z rana, pociągnął za dzwonek. Drzwi się otwarły, wszedł na dziedziniec.

Odźwierny pośpieszywszy naprzeciw niego, śledził nieufnym wzrokiem tego nieznajomego, którego postać podejrzaną mu się być wydała.

— Co pan chcesz... do kogo idziesz? — ostro zagadnął.

Paryżanin przybrał o ile mógł najsłodszą fizjognomję.

— Pan Paweł Harmant tu mieszka? — zapytał.

— Tak... tu.

— Mogę z nim się widzieć?

— Co.. o siódmej z rana? — zapytał odźwierny.

— Wiem, iż to jest cokolwiek zawcześnie ze względów na światowe zwyczaje, chodzi tu jednak o pilną sprawę... sprawę nader ważną, panie kochany...Zresztą, znanym jest dobrze panu Harmant, rad będzie mnie widzieć.

Mimo to wszystko, pan z nim się tu nie zobaczysz dziś rano.

— Dlaczego?

— Ponieważ wyjechał.

— Jakto... tak wcześnie?

— Wyjechał o szóstej godzinie.

— Lecz wróci?

— Bezwątpienia.

— A kiedy?

— Nic nie wiem. Być może w południe, a może wieczorem. Jeżeli pan masz interes doty czący mechaniki, lub przychodzisz w celu otrzymania pracy, zgłoś się do fabryki?

— Gdzie jest ta fabryka?

— W Courbevoie, w pobliżu Neuilly, kursują tam tramwaje, możesz pan jechać.

— Dziękuję za objaśnienia. Lecz czy tam znajdę pana Harmant?

— Zastaniesz go pan niewątpliwie.

To mówiąc odźwierny wyprowadził po za bramę przybyłego zamknąwszy za nim takową.

— Prostak,. gbur! — mruknął Soliveau, znalazłszy się na ulicy. Powierzchowność moja nieinofość w nim wzbudzić musiała, rzecz pewna iż nie wyglądam na miljonera. Pomimo wszystkiego. muszę się widzieć z Jakóbem Garaud. Mógłbym był kazać się zaprowadzić do mojej kuzynki Marji, lecz nie na wiele toby się przydało. W New-Jorku, niezbyt była dla mnie łaskawą, nieobecność moja nie powiększyła zapewne jej dla mnie sympatji. Lepiej udać się do fabryki w Courbevoie. Mam jeszcze tyle, iż mi wystarczy na tramwaj... dalej więc w drogę!

Wysiadłszy w godzinę później, szedł ponad brzegiem Sekwany rozglądając się po nader ożywionej w tym punkcie okolicy.

Wielkie fabryki ciągnące się długim szeregiem, wznosiły ku niebu wysokie ceglaste kominy, rozsypując z nich kłęby dymu. Spostrzegłszy przechodzącego robotnika, zwrócił się Owidjusz ku niemu.

— Proszę... objaśnij mnie pan zapytał — gdzie leży fabryka pana Harmant?

Robotnik podniósł rękę w górę wskazując.

— Tam dalej... — rzekł — o! widzisz pan te nowe budynki.

— Dziękuję

Robotnik odszedł, Soliveau wędrował dalej.

Niezadługo przybył przed wielką bramę budowli, po nad którą na mosiężnej tablicy wyryte było nazwisko.

Paweł Harmant.

a poniżej:

Warsztaty budowy maszyn.

— Do czarta! — mruknął Soliveau, — ten dom przedstawia się okazale! Zobaczymy wewnątrz.

Skierował się ku drzwiom bocznym, noszącym napis:

Wejście.

Zadzwonił tam.

Drzwi się otwarły, i jak w pałacu przy ulicy Murillo wyszedł odźwierny ku przybyłemu.

— Co pan żądasz? — zapytał.

— Chcę widzieć się z panem Harmant.

— W celu otrzymania roboty?

— Nie w interesie.

— Handlowym?

— Osobistym.

— Zatem życzysz pan sobie mówić z samym panem Harmant.

— Tak.

— Udaj się pan więc do biura, tam w głębi.. po lewej stronie.

Soliveau poszedł w stronę wskazaną. Zdala, po nad różnemi częściami budynku, mającego do stu metrów długości widniały napisy:

Warsztaty rysunkowe. Kasa. Biuro dyrektora robót. Gabinet dyrektora.

— Tu powinienem go znaleźć mówił, czytając napisy. Idźmy więc śmiało. Zdaje mi się, iż nawet spostrzegam jego szacowną głowę. Śmiech naprzód mnie porywa na wspomnienie tej niespodzianki.

Przyśpieszył kroku. Drzwi biura były zamknięte,

Nacisnął sprężynę.

Jeden z urzędników pośpieszył otworzyć.

— Co pana sprowadza? — zapytał.

— Chcę widzieć się z panem Harmant w osobistym interesie.

— Musisz pan zaczekać. . Pan Harmant obecnie odbywa naradę z dyrektorem robót.

— Zaczekam, skoro potrzeba.

— Spocznij pan proszę.

Owidjusz usiadł.

(c. d. n.)

tylko 12-letniego syna jego Marjana i 10-letnią córeczkę Janinę. Zdołał wmówić w dzieci, że ojciec ich kazał wypłacić mu 30 tys. marek na poczet należności za produkty. Pieniądze dziatwa oszustowi wypłaciła, przyczym oszust wynajął dorożkę i z 12-letnim Marjanem udał się do szpitala miejskiego. Przed szpitalem wysiadł, wszedł do wnętrza i ulotnił się. Przez dłuższy czas chłopiec oczekiwał na oszusta, dopiero obsługa szpitalna, do której się zwrócił, wyjaśniła chłopcu, że padł ofiarą oszusta. Dowiedziawszy się o tym po powrocie do domu, Brzozowski zameldował policji, która zajęła się odszukaniem oszusta.

Postrzelenie wywiadowcy. W ub. wtorek, o godz. 10 wieczorem w parku ▪sieleckim jeden z górnoślązaków strzelił z browninga do wywiadowcy urzędu śledczego w Sosnowcu Szymańskiego. Kula przeszyła mu brzuch na wylot. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego w Sosnowcu.

Przyczyn postrzelania wywiadowcy narazie ustalić nie zdołano, ponieważ raniony Szymański zmarł, napastnik zbiegł.

Okradzenie sanitarjuszki. W sklepie Rozalji Rozencwejg przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu okradziono Walerję Klimek, sanitarjuszkę czerwonego krzyża w Szopienicach. Poszkodowanej skradziono sakwojaż ze 100 markami w walucie niemieckiej oraz różne pokwitowania i dokumenty. Podejrzaną o kradzież tę sklepową Helenę Fr. aresztowano.

Amatorzy czereśni. W ogrodzie Michała Boreckiego w Będzinie oberwano wszystkie czereśnie, przyczym złamano kilka drzewok. Trzech amatorów czereśni policja aresztowała.

Czarna giełda. W dniu 14.VII b. r. przyłapała policja niejakiego Abrama Rybnickiego, zam. przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu, który od dłuższego czasu trudnił się nieczystą wymianą obcych walut na marki polskie, z osobami wojskowymi, które przybywają do nas z G. Sląska. Przy rewizji osobistej znaleziono u niego 2 dolary i 35 marek polskich.

Nagły zgon niemowy. Dnia 18 b. m. 1921 r., Franciszka Skowronek, niemow, zmarła według zeznań okolicznych świadków wskutek bicia i znęcania się nad nią Antoniego Jędrzejewskiego.

Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Kradzieże. Z mieszkania Cyprjana Wiatraka, górnoślązaka, zam. przy ul. Granicznej Nr. 2 w Sosnowcu skradziono w nocy garderobę i bieliznę, wartości 50 tys. mk.

W mieszkaniu Blimy Wajsblat przy ul. Modrzejowskiej w Będzinie, popełniono kradzież z włamaniem. Złodziej skradł 8452 mk. w walucie polskiej, 52 mk. niemieckie i 321 rb. carskich. Na gorącym uczynku przyłapano zawodowca Bolesława S., od którego cały łup odebrano. Złodzieja osadzono w więzieniu.

Ignacemu Szydo w Gzichowie niewykryci dotąd złodzieje skradli wieprza oraz 8 kur z kogutem, wartości ogólnej 30 tys. mk.

Groźny konkurent. Nie wszystkim zapewno wiadomo, że w Dąbrowie na Redenie jest znachor, taki sobie prosty chłop, kompletny analfabeta, który od chwili powstania u nas kas chorych robi bajeczne interesy na ludzkiej głupocie.

Osobnik ten do pisania recept ma sekretarza pijaczynę i zacna ta dwójka śmieje się w kułak z pp. doktorów.

Szarlatan zdobył sobie taki rozgłos, iż zjeżdżają się do niego ludziska nie tylko z Kongresówki, lecz i z Małopolski, gdzie, jak wiadomo, co siódmy obywatel, jest doktoryzowany, lecz nasz znachor widocznie mądrzejszy i robi im poważną konkurencję, a jak opowiadają wtajemniczeni, zarabia od 1 do 3 tysięcy dziennie.

Ano mamy rządy demokratyczne i nikogo to prawdopodobnie nie zadziwi, gdy jegomościa tego zaproszą pewnego pięknego dnia na ministra zdrowia lub... skarbu.

Żebracy. Po Dąbrowie od dłuższego czasu włóczą się całe falangi żebraków, którzy obcesowo żądają wsparć. Magistrat m. Dąbrowy w tych dniach wszystkich zarejestrował i okazało się, że tylko 18 zasługuje na ofiarność publiczną. Reszta to zawodowcy oraz tacy, którzy mają rodziny mogące ich utrzymać.

Zarejestrowanych 18 żebraków magistrat wezwał do przybycia do przytułku, gdzie zapewniono im całkowite utrzymanie. Zgłosiło się z nich tylko 3-ch, reszta zaś oświadczyła, że wolą żebrać, gdyż ten proceder uważają za popłatniejszy.

Aresztowania. Policja śledcza aresztowała i osadziła w więzieniu Wojciecha Nowaka, oskarżonego o kradzież 10 złotych matkówek.

Ten sam los spotkał Stanisława Bednarskiego z Dąbrowy, który wyłudził od Jadwigi Trefen z Dobieszowic 5335 mk. i skradł jej chustkę, wartości 3000 mk., oraz od Franciszki Mańki z Bobrownik wyłudził 1500 mk.

Okazało się, iż Bednarski jest dezerterem, dawno poszukiwanym przez władze wojskowe.

Z KRAJU.

Walki z bandytami w okolicy Radomska.

Kto przewodzi bandytom?

Od niejakiego czasu grasuje w okolicy Radomska i Częstochowy banda zbójecka, którą zawzięcie tropi policja, ale jak dotąd bezskutecznie. W walce z bandytami padło już kilku szeregowców i dwaj komendanci. Obecnie w obławie na zbirów biorą udział najsprytniejsi członkowie policji pow. będzińskiego.

Przywódcą bandy jest niejaki Słomczyński, o którym „Gazeta Radomska“ podaje następującą garść szczegółów:

Słomczyński służył w wojsku jako ochotnik, bił się dzielnie, ale niedługo uciekł z wojska, a ponieważ miał wprawę do bandyckiego rzemiosła od młodości, więc dziś powodzi mu się doskonale. Początkowo miał liczną bandę z dezerterów, ale wkradła mu się dezorganizacja, jeden z podwładnych odmówił posłuszeństwa, został zastrzelony przez herszta i leży w Cykarzewie. Po tym wypadku zmniejszyła się banda do dwóch zupełnie oddanych, ale przywódca odczuwał brak ludzi i obecnie ma podobno, dwunastu.

Opowiadają że warunki daje doskonałe, bo po 100.000 miesięcznie, ma się rozumieć wykwalifikowanym. Nie każdego przyjmuje, bo np. z Broniszewa 2 parobków, jako niedołęgów, nie chce przyjąć. Poszukuje obecnie człowieka z większą nauką, widocznie do prowadzenia buchalterji.

Słomczyński jest bandytą „fachowym“ i dość często popisuje się szlachetnymi czynami. Nie boi się policjantów wcale. W sytuacji groźnej orjentuje się szybko i wychodzi obronną ręką, już niejednego policjanta położył, bo wie że wśród policji brak ludzi odważnych.

Od „pacjentów“ wymaga prawdomówności, np. w Rusinowie u leśnego, gdzie spodziewał się kilkudziesięciu tysięcy, usłyszał od samego poszkodowanego, że jest tylko w domu 360 mk., lecz po rewizji znalazł 3.360, wobec tego 360 mk. zostawił, a resztę zabrał jako rzecz bez właściciela. Handlarze mają z nim często stosunki, gdyż pobiera miesięczną pensję, ale też zostawia ich w spokoju, bo słowa dotrzymuje.

W razie potrzeby służy nawet pożyczką. Przestrzega także moralności: spotkał raz podrostka, idącego późnym wieczorem z Brzeźnicy, dał ojcowskie upomnienie w postaci pogłaskania po skórze w odpowiednim miejscu za to, że włóczył się po nocach i zagroził iż na drugi raz w łeb mu palnie.

Skutki tego wszystkiego, śmiesznego i nieprawdopodobnego na pozór, są fatalne. Niektóre trakty są z daleka omijane przez podróżnych, upada zupełnie ruch handlowy, gdyż w tych okolicach każdy obawia się cokolwiek sprzedać, aby później nie mieć wizyty bandytów, którzy o wszystkim doskonale wiedzą.

Konkurs na stypendja. Pracownicy telegrafu i telefonu w Danji zebrali składkę w sumie 203.500 mkp. i przesłali ją do zarządu głównego pracowników poczt, telegr. i telefonów w Warszawie wraz z prośbą, aby powyższą sumę rozdzielić pomiędzy wdowy i sieroty po pracownikach poczty i telegrafu. Wyrażając cześć kolegom z Danji za tak hojny dar dla swoich nieznanych kolegów; prezydjum związku rozpisuje konkurs na: 1) dziesięć stypendjów po 10.000 mkp., 2) dwadzieścia stypendjów po 5.000 mkp., 3) jedno stypendjum po 3.400 mkp., o które mogą się ubiegać wdowy i sieroty po pracownikach poczty, telegrafu i telefonu w terminie do 15 sierpnia r. b.

Strajk w Łodzi. Rozpoczęły się pertraktacje fabrykantów z przedstawicielami robotników. Fabrykanci gotowi są udzielić 70 proc. podwyżki. Na to jednakże robotnicy się nie zgodzili. Pomimo, że nie doszło do porozumienia co do płacy, to jednak dzisiaj przez cały dzień układano brzmienie przyszłej umowy. Związek przemysłowców zażądał, ażeby w postanowieniu o podwyżce płac zamieścić klauzulę, że mogą być one zniżone w miarę spadania środków żywności. Robotnicy odmówili kategorycznie. Mimo wszystko panuje nastrój ugodowy.

Śniegi i mrozy w czerwcu. Pokuciu grozi klęska elementarna. Oto bowiem, co donoszą z Kołomyi:

Na Czarnohorze spadł śnieg i pokrył połoniny tak grubą warstwą, że huculi musieli spędzić bydło na doliny i karmić je paszą w oborach. Onegdaj temperatura spadła do 4 stopni Celsiusza niżej zera. Kukurydza, tytoń i rośliny strączkowe zmarzły. Wskutek długotrwałych deszczów i braku pogody sianokosy przepadły.

Pożar w Olsztynie. W ub. sobotę o godz. 4 po poł. wybuchł pożar w jednym z budynków w Olsztynie, znajdujący się na przestrzeni 5 kilometrów od stacji Olsztyn.

Z powodu utrudnionej akcji ratowniczej wobec braku wody, pożar przenosił się szybko z jednego zabudowania na drugie, tak iż w krótkim czasie stanęły w ogniu 22 zabudowania.

Zawiadomiona o pożarze, częstochowska straż ogniowa udała się natychmiast na miejsce pożaru, pod komendą naczelnika Lewandowskiego; i pospieszyła również i straż z Wrzosowej. Straty miljonowe.

Zbrodnia marynarzy. We wsi Okuninie gm. Góra w pow. warszawskim, pod Nowym Dworem, wydobyto płynące brzegiem Wisły zwłoki kobiety z poderżniętem gardłem, w bluzce i koszuli, bosą. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że zabita jest żoną marynarza Tadeusza Romanowicza, Józefa Romanowiczowa z domu Rydkowa i przyjechała do męża swego z Ostrowia, ziemi radomskiej. Aresztowany Romanowicz przyznał się do zbrodni, której dokonał przy współudziale kolegi swego, również marynarza, Franciszka Falęckiego, podrzynając ofierze gardło brzytwą. Po zamordowaniu, zbrodniarze ograbili trupa z sukni i obuwia, poczym wrzucili go do Wisły, lecz wkrótce zwłoki wypłynęły. Zrabowane rzeczy mordercy sprzedali za 30.000 mk. Zbrodniarzy osadzono w więzieniu w Modlinie.

TELEGRAMY.

Choroba Korfantego.

Warszawa, 20 lipca.

(Przez telefon).

Otrzymano tutaj wiadomość, iż przybyły do Paryża Korfanty ciężko zaniemógł.

Interwencja ambasadora włoskiego w Berlinie.

Warszawa, 20 lipca.

(Przez telefon).

Donoszą z Berlina, że ambasador włoski zgłosił się do ministra spraw zagr. Rzeszy i zwrócił mu uwagę na koncentrację oddziałów niemieckich na granicy G. Śląska, oraz wezwał rząd niemiecki do poczynienia kroków, uniemożliwiających oddziałom niemieckim wkroczenie na terytorjum górnośląskie.

I Anglja zmienia stanowisko.

Warszawa, 20 lipca.

(Przez telef.)

Dzisiaj nadeszły do Warszawy informacje z G. Śląska, z których wynika, że w ostatnich dniach ludność polska żyje w ciągłej obawie nowych prowokacji niemieckich.

Że obawy te są słuszne, dowodzi fakt, że przedstawiciel Auglji w Opolu przychylił się do opinji gen. Le Ronda co do **natychmiastowego przysłania posiłków angielskich.**

Zanotować należy fakt, że przedstawiciel Włoch, gen. Marinis wyjechał do Rzymu. z czego wnioskują. że kontygent wojsk włoskich również będzie powiększony.

Czeski min. handlu w Warszawie.

Warszawa, 20 lipca.

(Przez telefon.)

Dzisiaj przybył do Warszawy czeski min. handlu dr. Hotovez.

Towarzyszy mu szef sekcji Dworzaczek, oraz konsul polski w Pradze p. Dunajewski. Minister Hotovez złożył dzisiaj wizyty premjerowi Witosowi, min. Skirmuntowi i podsekretarzowi min. przemysłu i handlu Strassburgerowi, z którym odbył dłuższą konferencję.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się bankiet w hotelu Europejskim.

Z końcem tego tygodnia wyjedzie czeski minister do Poznania.

Do Moskwy.

Warszawa, 20 lipca.

(Przez telefon.)

Dzisiaj wyjechało do Moskwy 2-ch funkcjonarjuszów poselstwa polskiego przy rządzie sowieckim.

Celem podróży jest przekonanie się, czy rząd sowiecki przygotował odpowiednie pomieszczenie dla poselstwa polskiego.

Rozporządzenie ministerjum spr. wojskowych.

Warszawa, 20 lipca.

(Przez telefon).

Min. spraw wojskowych wydało rozporządzenie, że władze wojskowe, które dopuszczą do niszczenia pól i łąk, będą surowo odpowiadały.

Rozporządzenie to wywołane jest skargami osób prywatnych, że oddziały żołnierzy dopuszczały się tego rodzaju przewinień.

Ostatnie wieści.

(Z telegramów, otrzymanych w nocy).

— Do Paryża przybyła angielska odpowiedź na ostatnią notę Brianda w sprawie górnośląskiej. Treść noty trzymana jest w tajemnicy.

Wiadomem jest tylko, że posiłki francuskie odejdą bezwarukowo na G. Śląsk.

— Z Londynu otrzymano wiadomość, iż angielski rząd pragnie zwołać radę najwyższą dopiero 15 września.

— Ofensywa grecka w kierunku na Brussę rozwija się pomyślnie.

Kemaliści znajdują się w odwrocie na całej linji.

— Włoski premjer Benomi wygłosił wczoraj w izbie exposé o swej polityce.

Utrzymanie sojuszu z ententą, odbudowa kraju, pomoc ludności i nałożenie wysokich podatków od zysków wojennych, oto w streszczeniu program nowego rządu.

W sprawie górnośląskiej oświadczył premjer, iż dążyć będzie do uzgodnienia stanowiska koalicji.

— W kołach rzymskich, jak twierdzą niemieckie gazety utrwala się przekonanie, iż kwestja górnośląska może być rozstrzygnięta jedynie w ten sposób, iż z obwodu przemysłowego gornośląskiego, z cieszyńskiego, morawsko-karwińskiego dystryktu tudzież z zagłebia krakowsko-chrzanowskiego i dąbrowskiego ma być utworzone „Księstwo węglowe", luźno połączone z Polską.

Projekt ten popierają jakoby wpływowe koła anglo-amerykańskie.

— Król włoski przyjął prezydenta Czech dr. Masaryka na dłuższym posłuchaniu.

— Na posiedzeniu senatu wygłosił Briand mowę, w której zastrzega się stanowczo przeciwko powrotowi Habsburgów na tron w Austrji lub Węgrzech.

— Rząd niemiecki wydalił znego dziennikarza francuskiego Karola Bonnefont z granic Rzeszy, za jego wystąpienia antyniemieckie.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.